

# OPIEKUN DZIATWY

BEZPŁATNY DODATEK DO „GŁOSU WĄBRZESKIEGO”

NR. 19

WĄBRZEŻNO, DNIA 24 SIERPNI 1935 ROKU

ROK 5

## O miłości Ojczyzny

*Jako najmilszej matki swej miłować i onej cześć nie macie, która was urodziła i wychowała?*

*A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? która jest gniazdem matek wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich? Kto Ojczyźnie swej służy, ten sobie służy, bo w niej jego wszystko dobro się zamyka. Nikt nie mówi: płac mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dziecię swoich bronię. Sama obrońna zapłata jest tobie.*

*Boże! spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braci waszej — i ku najmilszej matce waszej, Ojczyźnie świętej, abyście jej, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. — Amen.*

Ks. Piotr Skarga.

## Rysy bohatera

Minęło już parę miesięcy od owego żałobnego dnia, kiedy w grobach królewskich na Wawelu spoczął po ziemskim trudzie Marszałek Piłsudski. Znane są jego czyny żołnierskie, niepożyte usługi oddane Ojczyźnie przed i po zmartwychwstaniu. A że o tem wie każde polskie dziecko, pisać o tem niema potrzeby. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na parę pięknych i charakterystycznych szczegółów z jego życia, o których nie wszyscy wiedzą.

Ś. p. Marszałek kochał bardzo swą matkę. Odumarła go ona, gdy liczył dopiero lat 17. Te lata młodzieńcze spędzone pod okiem kochającej matki pozostały na zawsze w jego pamięci. Matka to uczyła go miłości Ojczyzny, ofiarnej służby dla niej. Jej też hasłom pozostał wiernym na zawsze.

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, — pisze sam Marszałek już jako wódz legionów — gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogię moim zamiarom, wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czyję to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę — już nie oglądając się na nic....”

Wspomnienia z lat dziecięcych miały zawsze dla niego pewien urok. Wigilja, śpiew kolend, choinka — stawały mu często potem w pamięci. Matka bowiem Marszałka była głęboko wierzącą katoliczką i nakazy religijnie niezłomie wprowadzała w życie. Wywarło to znaczny wpływ na młodego Ziuka i odtąd przestrzegał polecenia matki. Był katolikiem i jako katolik umarł, prosząc przed śmiercią o spowiedź. Najlepszym dowodem, jak kochał przez całe życie swą matkę i jaką głęboko cześć otaczał jej pamięć, jest polecenie zawarte w testamentie, aby serce jego złożono u stóp ukochanej matki. Tak też się stało.

\* \* \*

Ś. p. Marszałek Piłsudski kochał też gorąco Najśw. Dziewicę. Miłość ku Niej zaszczerpiła w nim jego matkę. Przez całe życie swoje był czcicielem Matki Najświętszej, słynącej łaskami w Ostrej Bramie. Toteż w czasie walk z bolszewikami pragnął jaknajprędzej oswobodzić Wilno, — siedzibę Pani Ostrobramskiej. Było to w roku 1919. Wojska polskie wyruszyły pod Wilno. Marszałek zwraca się do B. Wieniawy-Długoszewskiego i mówi:

— Chłopcze! Wiesz Pan, do czego my się zabieramy? Idziemy na odsiecz Matce Boskiej Ostrobramskiej. To nie fraszki. Na intencję powodzenia naszej wyprawy postanowiłem nie palić przez trzy dni.

I rzeczywiście, dzielny obrońca grodu Niepokalanej dotrzymał słowa, choć starano się obrócić to w żart. — Kiedy żołnierze znaleźli się koło Ostrej Bramy, rozkazał im zdjąć czapki. Brawurowy atak na wroga — przyniósł zwycięstwo.

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej ccił w szczególny sposób.

— Pamiętam — pisze obecny Ojciec św. — gdy byliśmy razem z Marszałkiem w Wilnie..., jak gorąco modlił się przed obrazem Matki Boskiej. Dał w naszej obecności dwa obrazki Matki Boskiej do poświęcenia, ażeby później powiesić je nad łóżeczkami najdroższych istot, swoich córeczek.

W r. 1927 odbywa się w Wilnie koronacja Obrazu M. B. Ostrobramskiej.

Mimo słabego zdrowia, Marszałek wziął w niej czynny udział.

— Uroczystość wielogodzinna — pisze o tem J. E. ks. bp Szelażek — odbywała się na placu przed katedrą. W ciągu całego trwania kościelnych ceremonij padał ulewny deszcz, pannał wicher zimny, błyskawice rozdzierały chmury. Mimo to dostojny Pan Marszałek Piłsudski bez przerwy brał udział w powszechnej czci dla Najśw. Marji Panny.

Nic więc dziwnego, że obraz Niepokalanej Paniienki, „co w Ostrej świeci Bramie” wisiał stale nad jego łóżkiem. Przed śmiercią prosił, by dano mu do trumny obrazek M. B. Ostrobramskiej.

Bohater narodu, zwycięski Wódz i twórca armji polskiej — a cześć i kocha swą matkę jak małe dziecko. — To dowód niezwykłej szlachetności serca. Cześć i kocha także gorąco Niepokalaną, jak na rycerza polskiego, następcę Zamoyskich, Chodkiewiczów i Sobieskich przystało.

A tobie, droga młodzieży, młode rycerstwo Marji Niepokalanej daje przykład, jak masz cześć i kochać swych rodziców i jak cześć i miłować swą niebieską Matkę. Bo prawdziwie wielcy ludzie nie wstydzą się ani swej pobożności ani swego przywiązania i czci dla rodziców.

## Do Anioła Stróża

Miły duszy przyjacielu,  
O Aniele Strózu mój!  
Bóg cię wybrał z pośród wielu,  
Byś mnie wiódł na święty bój.

Chociaż słabe moje ciało,  
Dniem i nocą dręczy wróg,  
Z tobą życie przejdę śmiało,  
Aż przekroczę śmierci próg.

Tyś prawdziwym przyjacielem,  
Wiernym do ostatnich tchnień,  
Bronisz mnie przed zwodzicielem  
W każdą noc i w każdy dzień.

Strzeż mnie, strzeż, o mój Aniele,  
Abym twych słuchając rad,  
Ni na duszy, ni na ciele,  
Żadnych nie ponosił strat.

Józef Stańczewski.

### Nasi Czytelnicy podróżują

Wąbrzeźno — Mlewo — Dźwierzno, pow. Toruń, oto trzy etapy mojej podróży.

Tegoroczny odpust „Przemienienia Pańskiego“ w Dźwierznie obchodzony był w dniu 11 sierpnia br. Z tej też racji w sobotę po południu wraz z matką odjechałem autobusem, kursującym na linii Wąbrzeźno — Chełmża — Toruń, do gminy Węgorzyn.

W autobusie siedziało kilka starszych panów oraz ks. Proboszcz (o ile się nie mylę z Ryńska). Na przedzie, obok szofera siedziała pani, trzymająca na kolanie kilkoletnią dziewczynkę, która swym szczebiotem rozweselała podróżnych. Chociaż z rana spadł dość obfity deszcz, za autobusem wlokł się wielki tuman kurzu. W niespełna godzinę szczęśliwie zajechaliśmy do Węgorzyna, gdzie nas czekała powózka wujka Sadowskiego z Mlewa. Ucieszeni, że do Mlewa pieszo iść nie będziemy, odjechaliśmy. A piękna była ta jazda powózką...

W domu wujka czekała nas już gorąca kawa i wyborne pieczywa, przyzyskowane przez kuzynki Adelę i Irenię.

Po posiłku udałem się wraz z kuzyneczkami do pobliskiego wiatraka i zwiedziłem jego urządzenie. Później zwiedziłem całe gospodarstwo wujka.

Pod wieczór odwiedziliśmy sąsiada p. Chojnackiego. Poszedłem z chęcią, pewny, że się zobaczę z moim kolegą Konradem, ale niestety, wyjechał on do Krakowa na Sowińiec... Po skończonej wędrówce udaliśmy się na spoczynek.

Nazajutrz z rana obudził mnie wrzask gęsi, kur i kaczek. Cóż miałem robić — dalej spać nie można było! — Wstałem więc i zacząłem pisać. Szperając na półce za atramentem, wpadł mi w rękę pamiętnik Adeli — oczywiście, że wpisałem się do niego.

Ranek zapowiadał się jakoś chmurno. Ale skoro słońce przebiło chmury to o deszczu już mowy być nie mogło.

Po śniadaniu odjechaliśmy do kościoła w Dźwierznie. Po drodze spotykamy jadące z różnych stron powózki, wiozące wiernych na odpust. Gdy zajechaliśmy na miejsce, udaliśmy się do kościoła. Wokół głównego ołtarza szli ludzie z płonącymi świecami w rękę — to ofiarowani do Przemienienia Pańskiego.

Kościół w Dźwierznie jest budowany z kamienia, nie duży, stylu gotyckiego. Na uboczu kościoła z prawej strony stoi mała kapliczka, a na niej słoneczny zegar, dając w dzień słonecz-

ne bardzo dokładny czas. Dodać muszę, że nawet Ks. Biskup dr St. Okoniewski w czasie swej wizytacji w rozmowie z radcą duchownym Ks. prob. Pellowskim, zainteresował się bardzo tym praktycznym zegarem.

Za chwilę przechodzi wokół kościoła procesja. Wszystkie stowarzyszenia z chorągwiami i obrazami w szeregu zaczynają się formować. Na czoło procesji wysuwa się chłopiec z krzyżem. W kościele od stóp ołtarza, kapłan podnosi Monstrancję i intonuje „Twoja cześć chwała“. Lud podchwytuje ten hymn i śpiewa z głębi serc. — Drogi Najśw. Ciała Jezusa dziewczynki w bieli ściela płatkami kwiecica. I szedł Jezus Chrystus, niesiony w rękę kapłana i błogosławił wszystkim kornie klęczącym, przybyłym na Jego Przemienienie. Srebrny dźwięk dzwonek łączy się z biciem dzwonów i pieśnią dziękczynną i płynie jako jeden potężny akord przed tron i oblicze Pana.

Po procesji wygłoszone zostało piękne kazanie i odpust został zakończony.

W drodze do domu spotkaliśmy pie szo wracających ludzi, którzy zjadali kupione toruńskie pierniki. Na ich widok rzekłem do siedzącej obok mnie Irki:

— Patrzno, zapomniałem kupić ci kołacza z odpustu.

— Nie szkodzi, ja o tem pamiętałam i kupiłam aż trzy paczki pierników toruńskich. Gdy się jest na odpuscie, to już taki zwyczaj, by bez piernika nie wracać do domu.

W czasie obiadu Irka wszystkich raczyła swym dowcipem niewyczerpanym. A po obiedzie zabawialiśmy się, śpiewaniem pieśni przy akompan-

jamencie harmonjum, na którym Adela po mistrzowsku wygrywała.

Niedziela dobiegała końca — wspólna kolacja, śpiew „Wszystkie nasze“ i spoczynek.

Nazajutrz koło południa podążaliśmy furmanką do dworca w Rychnowie. Po krótkim lecz czulem pożegnaniu z kuzynkami, ruszył pociąg, unosząc nas do Wąbrzeźna. Oknem jeszcze powiewałem chusteczką.

— Nie zapomnij napisać, no i przyjechać znów do nas! — woła na pożegnanie Irka. — Pa! Szczęśliwej podróży!

Wiktor Promski.

### Rady

Mój synu, zawsze wiernym bądź  
Nie zbaczaj z prawych dróg,  
A wtenczas każdy zamiar twój  
Pobłogosławi Bóg.

Cierpliwym bądź na wszelkie zło,  
Znoś mężnie każdy krzyż;  
Nie szemraj nigdy na swój los,  
Lecz patrzaj zawsze wzwyż.

Nie żądaj nigdy obcych dóbr,  
I szanuj cudzą rzecz,  
Bo raz spełnionych czynów już  
Nie cofniesz nigdy wstecz.

Z wszystkimi zawsze w zgodzie żyj  
Unikaj wszelkich zwad,  
Nie szukaj u bliźniego plam  
Lecz strzeż się własnych wad.

Pamiętaj, że nadejdzie kres  
Tułaczki tej i prób,  
A wtenczas ta dolina leż  
Zamieni się w twój grób.

Józef Stańczewski.



Nauka katechizmu wśród dzieci chińskich w okolicach rzeki Żółtej.

**Bratki**

B a ś Ń

Tak to już było dawno, że i pamięć owych czasów zaginała. Było to wówczas, gdy boginki i leśne duchy zamieszkiwały lasy i rzeki, kiedy kwiaty i zwierzęta wiodły ze sobą rozmowy. Wówczas to żył kmięć imieniem Bartosz. On i żona jego byli to ludzie pobożni i cnotliwie. Mieli oni trzech synków, którzy tak byli do siebie podobni, że trudno ich było odróżnić, a tak kochali się wzajemnie, że jeden gotów był za drugiego wskoczyć w ogień i wodę. Mawiali też często:

„Nie chcemy mieć więcej braci ani siostr, bo ich już nie zdołamy kochać“.

Ale Pan Bóg nie wysłuchał ich życzeń, gdyż obdarzył rodziców jeszcze dwoma synami...

Ci dwaj różnili się zupełnie od starszych braci, byli też zupełnie do siebie podobni, tamci mieli głowy i oczy czarne, młodszy zaś braciszkowie byli istnymi cherubinkami o złotych włosach i błękitnych, jak niebo, oczach, a że byli też miłutkami i najmłodszymi dziećmi, więc nie dziw, że rodzice pieścili ich więcej, aniżeli starszych.

To było powodem do niechęci, jaka z każdym dniem rosła dla młodszych braci w sercach starszych. Nie zazdrościli im tych pieczętów, lecz czuli do nich żal, że jak im się zdawało, młodszy zabrali im miłość rodziców. A żal ten wzmagał się w miarę, jak chłopięta się rozwijały i rosły.

Pewnego razu rodzice musieli wyjechać z domu na wesele krewnego do pobliskiego miasteczka, skąd nie mogli wrócić prędzej, jak za tydzień. Poruczywszy zatem dzieci opiece Boga i starego sługi i nakazawszy starszym synom, by pilnowali młodszych, t. j. Jasia i Stasia, ruszyli w drogę.

Nazajutrz bracia udali się do lasu po chrust i drwa. Starsi zbierali pilnie gałęzie, a Jaś i Staś gonili się wzajemnie. Gdy się nieco oddalili, trzej bracia, korzystając ze sposobności, zabrali drzewo i umknęli, zostawiając dzieci same w lesie.

Odbiegłszy ich, wrócili do domu, sądząc, że młodzi wrócą sami, wszak znali drogę. Tymczasem mijala godzina za godziną, a Jasia i Stasia jak nie widać, tak nie widać! Starsi bracia zatrwożyli się bardzo. Dręczyła ich nie tylko obawa przed rodzicami, ale także wyrzuty sumienia i żal za bractwami nie dawały im spokoju. Stary sługa również się zasmucił i wrócił z chłopcami do lasu, szukał i wołał — nadaremnie! Wezwał ludzi do pomocy; przeszukano wszystkie zarośla i gęstwiny, strumyki i potoki — ani śla-

du! — Więc się wszyscy bardzo zmartwili, a trzej starsi bracia nie jedli, nie pili, nie spali, tylko smucili się i płakali ciągle.

Po kilku dniach wrócili rodzice. — Nieśmiało i z bijącymi sercami wyszli chłopcy na ich spotkanie.

— Jak się macie zuchy? — zawołał ojciec z daleka, lecz matka dostrzegła zaraz zmiany na ich twarzach i zapytała trwożliwie:

— Gdzie Jaś i Staś?

— Zgubili się w lesie — odrzekli synowie drżącym głosem.

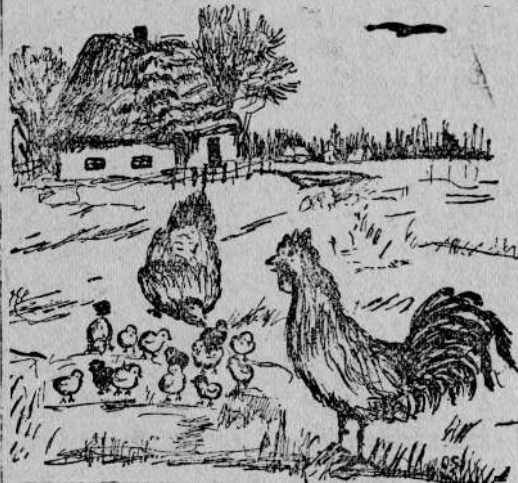
— Mój Boże! — krzyknęła matka — co się stało? Onufry! — zawołała na starego sługę — jak to było, jak mogliście do czegoś podobnego dopuścić! — I biedna załżała się łzami.

Zrozpaczony ojciec pośpieszył do lasu. Po kilku godzinach wrócił przynębiony i zły.

— Precz mi z oczu — zawołał w gniewie do synów.

Matka zaszlochała w kącie izby, a chłopcy cichutko wynieśli się z chaty.

(Dalszy ciąg za tydzień)

**Kwoka**

Co to krzyku

Tam w chlewiku:

„Jajko — ko — ko! ko — ko — ko!

Czy widzicie jajko to?“

Po drabinie kwoka skacze

I co sily w gardle gdacze,

By ogłosić wszystkim wieść:

Że raczyła jajko znieść.

Jajko białe

I niemale:

„Jajko — ko — ko! ko — ko — ko!

Czy widzicie jajko to?“

Dobrze kwoczko, nikt nie przeczy.

Zniosłaś jajko, wielkie rzeczy,

Masz nam przecie jajka nieść,

Jeśli nie chcesz, by cię zjeść.

szyna.

**Ciekawostki**

U starożytnych miejsca, w które uderzył piorun, były uważane za święte.

Mundurzy żołnierzy zostały wprowadzone po raz pierwszy przez króla Ludwika XIV.

W czasie bezsenności traci człowiek co 5 godziny 16 gramów na wadze ciała.

Pierwszy tunel zbudowała Semiramida pod łożyskiem Eufratu.

W niektórych okolicach Afryki zaprawia się liście tytoniu masłem przed użyciem ich do palenia.

Według opinii podróżników całe kraje mają swój specyficzny zapach, a więc w Chinach rozciąga się zapach słomy ryżowej, wyspa Cejlon pachnie korzeniami, Japonja — kłosami żyta, półwysep Malakka — świeżymi owocami, Arabia — starem masłem, północna Afryka — zbutwiałą roślinnością, Węgry — odznaczają się zapachem końskim, a w Leningradzie panuje woń spalonego drzewa.

W Skawinie (pod Krakowem) opowiadają, że św. Stanisław, uciekając przed pogonią króla Bolesława Śmiałego, miał tu szukać schronienia. Ponieważ jednak mieszczanie skawińscy — Niemcy — doznawali życzliwości króla, przeto nie tylko nie dali schronienia biskupowi, ale jeszcze zawiadomili króla o jego pobycie w Skawinie. Dowiedziawszy się o zdradzie, św. Stanisław zabolął bardzo i w żalu wielkim wyrzekł:

— Bądź przeklęta Skawino, co zdradasz pasterza swego!

Od czasu tego przekleństwa nie podozowało się tamtejszym kolonistom niemieckim tak, że zupełnie zmarnieli.

A. Swift, słynny autor „Podróży Guliwera“ ciężko zachorował. Lekarzowi udało się go wyleczyć z niemocy.

— Doktorze kochany — rzekł rekonwalescent — nie zapomnę panu nigdy, że uratował mi pan życie!

— Wiem o tem — rzekł lekarz — niech pan pamięta jednak o tem, że winien mi pan 20 wizyt, które złożyłem panu w czasie choroby.

Na to Swift rzekł bez namysłu:

— Jak tylko będę się czuł na tyle silnym, że zacznę wychodzić z domu, oddam je panu wszystkie jedna po drugiej.

**Pamięta Cię nasza młodość...**

Z poezyj Lucjana Andre.

Pamięta cię nasza młodość  
i nasze dzieciństwo pamięta:  
płynęliśmy dniami i nocą  
na białych zaśnieżonych okrętach,  
Z niszy zapajęczonej,  
z ram zaczerniałego obrazu,  
z książki do nabożeństwa  
z tkliwych matczyńskich wyrazów,  
szłaś ku nam we dnie i w nocy  
świętością, która nie kłamie,  
o Ty, co jasnej bronisz Częstochowy  
i w Ostrej świecisz Bramie!

**Powiadali chłopaki**

Powiadali mi chłopaki, że w szko-  
łach zwyczaj taki, — że kto pierwszy  
raz przychodzi, tego Pan Dobrodziej  
na kolano, no i trzcina łupu — cupu!  
aż łzy płyną!

A tymczasem nie jest źle tak, wpra-  
wdzie jestem trzpiot i pletak, — ale  
jeśli wszystkich chłostać, to czemu-  
bym miał nie dostać i ja taki na po-  
czątek? — Toż ja przecież nie — wy-  
jątek!...

Więc, jak widzę i wy sami — czas,  
by skończyć z bajeczkami o różecz-  
kach, co świat kleci! i nie straszyć nie-  
mi dzieci, — gdy te skromne, jak anio-  
ły, idą pierwszy raz do szkoły!...

E. K.

**Aż nadto prosi...**

Wielce chwalebny zwyczaj zachował król Stefan Batory, gdy zasłużonych i krew swą za ojczyznę przelewających, w dobrej miał pamięci.

Trafiło się, gdy Pękosławskiemu ode dworu po posłudze Rzeczypospolitej daleko będącemu, przywilej na starostwo Sandomierskie pisać kazal, rzekł kanclerz:

— Miłościwy królu! wszakże on o to nie prosi...

Na co mu król odpowie:

— Aż nadto prosi, kto dobrze służy.  
(Krótkie przypowieści).

**5 minut śmiechu****NAPRZYKŁAD.**

— Mamo, dlaczegoś taka zajęta pieczeniem ciastek, że nie mówisz?

— Co mam mówić, Wandziu?

— Powiedz: — naprzykład: Wandziu, może chcesz pokosztować ciastka?

—o—

**U SZEWCZA.**

— Mówisz więc pan, że te buciska dadzą się jeszcze naprawić?

— Naturalnie. Jeżeli się da nowe podeszwy, nowe cholewki i nowe obcasy, to będzie można je nosić, bo sznurowadła są jeszcze zupełnie dobre.

—o—

**POSŁUSZENSTWO.**

Pięcioletnia Jadzia coś zbroiła, mama się rozgniewała na nią i mówi:

— Za karę pójdziesz do sąsiedniego pokoju i tam usiądziesz na krześle, które stoi w prawym rogu i będziesz tam siedziała spokojnie sama. Tylko ani słowa!... — dodaje, widząc, że Jadzia chce coś powiedzieć.

Jadzia posłusznie wychodzi. Po pewnym czasie słychać jej cienki głosik, odzywający się nieśmiało:

— Mamusiu, czy ja jednak nie mogłabym już zejść z krzesła?

— Nie, masz siedzieć dalej!

— Kiedy, mamusiu, ja tu zgniotlam już zupełnie twój nowy kapelusz, który leżał na tem krześle.

—o—

**WYROZUMIAŁY.**

Żebzak puka do drzwi i przedstawia się jako podróżny, który potrzebuje jakiejś starzyzny z odzieży. Gospodyni mówi:

Niestety, nie mam nic, prócz starych spodni, które trzebaby pozesywać i pocerować...

— Nic nie szkodzi, proszę pani, ja za czekam...

**W SZKOLE.**

Nauczyciel: Zadanie odrobileś dobrze, tylko jakimś staromodnym sposobem.

Uczeń: — Być może, panie profesorze, bo mi dziadunio pomagał.

—o—

**Nasza skrzyneczka**

W dzisiejszym numerze zamieściliśmy dwa wierszyki naszego rodaka, Józefa Stańczewskiego, który w zupełności poświęcił się dziatwie polskiej na obczyźnie. Jako nauczyciel pracował w licznych szkołach polskich w Brazylii, ucząc dziatwę języka ojczystego i zapalając w jej serduszkach płomień miłości do swej dalekiej Ojczyzny. Przed kilku miesiącami zmarł śp. Józef Stańczewski w Brazylii, skończywszy zaledwie trzydzieści kilka lat, zostawiając nam jednak w spuściznie niezliczoną moc pięknych utworów.

Drukarnia nasza wykonała ciekawą historję miasta Wąbrzeźna, pióra właśnie tego naszego przyjaciela śp. Józefa Stańczewskiego, z którą to historją zapoznać się winno każde dziecko wąbrzeskie. Książkę tę bardzo polecamy i nabyć ją można w ekspedycji „Głosu Wąbrzeskiego“.

\*

Z początkiem roku szkolnego wprowadzimy do OPIEKUNA nowy dział. Będzie to „KACIK MŁODEGO POETY“. Zamieszczać w nim będziemy lekcje i teorię nauki wierszowania. Naszym młodym Czytelniczkom i Czytelnikom, którzy tak licznie nadsyłają nam swe utwory, pragniemy dać główne zasady tej dziedziny nauki. Ciekawi jesteśmy, jak też ta nasza inowacja zostanie przyjęta przez Was. Wujaszek bardzo prosi o liściki i wypowiedzenie się w tej sprawie.

\*

Wpłynęło znów do mnie kilka liścików od moich miłych Przyjaciół; za życzenia i pozdrowienia jestem Wam niewymownie wdzięczny. Wszystkim też przesyłam serdeczne pozdrowienia.

— J. Bobińska — Lisewo. — Czekamy opisu z Diabelców świeckich, gdzie spędziłaś wakacje — ale prozą! Przesłany wierszyk, niestety, nie może pójść, bo spóźniony, — a przede wszystkim za słaby.

Mała Bobińska dziękuje za przesłane jej przez W. Promskiego pozdrowienia i odwzajemnia się, pozdrawiając jego, oraz Kubikównę i Hakaesa oraz wszystkich Czytelników OPIEKUNA.

— WR. PR. — Reportaż idzie — dalsze prace czekać muszą kolejki. Załączam pozdrowienia.

— Silbernagel. — List otrzymałem, dziękuję za pozdrowienia. „Pierwsza wycieczka wakacyjna“ pójdzie do następnego numeru. Cześć!

A teraz ściskam Was wszystkich i żegniam. Dowidzenia — za tydzień!

WUJASZEK.